

ny gubernator, człowiek młody, energiczny i pojmujący po europejsku swe obowiązki zalecił przeprowadzić spis „roskolników”. Spis wykazał ich w liczbie 100.000 i zgodnie z tem przesłano wykaz do władz centralnych. W następstwie gubernator otrzymał surową nagane, iż w ciągu kilkumiesięcznego sprawowania przez niego urzędu, dopuścił do tak znacznego powiększenia się liczby sekciarzy. Wobec tego gubernator uznał za najwłaściwsze wytłomaczyć się przed władzami centralnymi, iż w przedstawionych przez niego wykazach statystycznych, zaszła pomyłka i nolens-volens powrócił do dawnej cyfry 10.000 roscolników.

Przygoda ta o tyle dla nas przesłaje być humorystyczną, iż, niestety, cała procedura kryminalna u nas dosyć wcześnie prze z a wraz z wykazami statystycznymi w ręce urzędników rosyjskich, nie wolnych, jak dowiodło doświadczenie od tendencji lub lekko-myślności. Wszystkie zaś niemal prace w zakresie statystyki kryminalnej na ziemiach polskich w ostatnich lat dziesiątkach dokonywane były przez ludzi obcych, wrogo dla narodu polskiego usposobionych.

W naszym kraju, tak w dawniejszych, jak i w niedawnych czasach dawał się odczuwać brak praktycznej i teoretycznej działalności na polu statystyki ogólnej. W ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej, a następnie porozbiorze, łącznie z podejmowaniami przez ludzi światłych próbami uzdrowienia stosunków społecznych, czynione też były próby utworzenia stałego biura statystycznego.

Kancelarz Sejmu Czteroletniego. Mozyński, zamierzał przeprowadzić spis ludności, po roku zaś 1820 ówczesny minister spraw wewnętrznych, hr. Mostowski, zorganizował biuro statystyczne, które jednak następnie, po rewolucji 1831 r. było zwinęte.

Po 1863 roku, gdy naród po przebytych nieszczęściach, potrzebował obliczyć się z siłami, ażeby zlikwidować ideały przeszłości, zabrać się do pracy organicznej, wydano kilka ogólnych prac statystycznych, pomiędzy którymi wyróżnia się „Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego” prof. Załęskiego, wydana w 1876 roku; lecz ani w tej pracy, ani w żadnej innej nie uwzględniano statystyki moralności i przestępstw. Następnie ukazała się wprawdzie w r. 1874 praca Romana Buczyńskiego p. t. „Stan moralny społeczeństwa naszego na podstawie wykazów statystycznych karnych”, lecz, jak w tym dziele, tak i w późniejszym: „Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa” r. 1886 autor, to zwracając główną uwagę na poszczególne postacie przestępstw, to pochłonięty filozoficznymi rozumowaniami, nie daje dokładnego pojęcia o ówczesnym stanie moralnym naszego społeczeństwa.

W ostatnich dopiero czasach, bo w r. 1907 w wydawnictwie Warsz. Cent. Statystycznego Komitetu, utworzonego przez rząd rosyjski w r. 1887, ukazuje się praca monograficzna w języku rosyjskim prof. Jesipowa, p. t.: „Narodnaja nrawstwiennost”. W pracy tej autor, pod wpływem widocznie bezpośrednich przeżyć, na zasadzie rachunku

zabójstw politycznych, dokonanych w r. 1904 — 1906, bez uwzględnienia innego rodzaju przestępstw dochodzi do nieumotywowanego i wprost sprzecznego z rzeczywistością wniosku o przerażającym upadku poziomu moralnego w Królestwie Polskiem w ostatnim dziesięcioleciu, nie przyjmując przytem pod uwagę, że lata ruchu rewolucyjnego: 1904 — 1906, były wyjątkowe i że te same zjawiska były obserwowane w Rosji w daleko ostrzejszej formie i rozmiarze...

Dopiero, zaiste pierwszą, celową i systematycznie, z całą znajomością przedmiotu ujętą i z gruntownym zbadaniem wszystkich dostępnych źródeł pracą na tem polu, stała się praca p. Józefa Kończyńskiego, p. t.: „Stan moralny społeczeństwa polskiego”, wydana w r. 1911 z zapomogi Kasy pomocy osób pracujących na polu naukowym im. d-ra med. Józefa Mianowskiego.

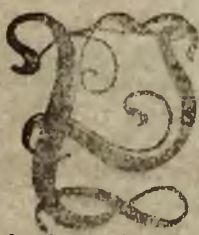
Aczkolwiek autor z całą szczerością objaśnia, że praca jego, podjęta w warunkach niepomysłnych, przy braku materiału statystycznego, nie pretenduje do rozstrzygnięcia zawitych problemów życia społecznego z dziedziny przestępczości, jednakże w tym kierunku czyni wielki krok, dając podstawy do dalszych, już ułatwionych badań.

Pragnących z pracą p. Kończyńskiego poznać się bezpośrednio odsyłamy do tego cennego i jedyne u nas wydawnictwa, wydając sobie możność dalszego czerpania z książki wymienionej dla niniejszem rozpozczętego skrótu doraźnego.

(D. c. n.)

H. C.

## Policjanci angielscy w r. 1862 w Warszawie.



od tym tytułem zamieścił znany historyk p. Al. K. int. resującą notatkę w № 6 „Kurjera Warszawskiego”.

Tak jest. Jesienią 1862 roku przyjechali do Warszawy dwaj dżentelmeni Walter i Whicher, wypożyczeni przez rząd wielko-brytański na potrzeby ówczesnego Namiestnika Królestwa, którym był wielki książę Konstanty Mikołajewicz.

A potrzeba była istotnie nagła w owej chwili obojwiwej, nie mającej równej sobie ani podobnej w historii.

Bo z jednej strony rząd legalny, oparty na setkach tysięcy bagnetów, rząd carski, z którym liczyła się cała Europa, świat cały, z drugiej zaś naród bezbronny, odrzucający wszelkie „łaski”, autonomje, reformy, wołający głosem wielkim „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!”

I gdybyż ten uparty, nieprzejednany haśle swe i aspiracje nie obnosił po wszystkich gabinetach dyplomatycznych Zachodu, gdybyż nie kompromitował „dobrotliwej” polityki Petersburga! Ale robił on wszystko, by poruszyć opinię publiczną Europy i stał się przyczyną nie jednego kłopotu dla cesarza Wszechrosji i jego kancelarza.

Co więcej, w stolicy Królestwa, w samej Warszawie powstał jakiś Komitet Centralny, mieniący się rządem narodowym, którego

rozkazy wykonywała cała ludność nietylko bez słowa protestu, ale z przekonaniem, że tedy tylko droga do zbawienia, Komitet, który stworzył sprzysiężenie, oddane mu duszą i ciałem, gdzie jednego nawet zdrajcy wykryć nie zdołano... Od ostatniego nieszczęścia do największego magnata wszyscy do spisku przeciwpaiństwowego należą, a rząd, rząd „prawowity” ani jednego nazwiska ludzi stojących u steru wykryć nie może!

A cóż robiła policja, której utrzymanie olbrzymie sumy pochłaniało?

Na jej czele stał Muchanow, jako ober-policmajster warszawski. Człowiek tak rozgarnięty, że co dni parę raportował: „Zdaje się, że coś się gotuje, ale co właściwie — niewiadomo”. Kadry podwładnych jego składały się bądź z wysłużonych żołnierzy, bardzo zdolnych ale do „wypitki” tylko, chłomów nieokrzesanych, nie rozumiejących, co się koło nich dzieje, albo też Polaków, którzy, wszyscy bez wyjątku, należeli do organizacji. I zdarzało się częstokroć, że gdy wyszedł rozkaz aresztowania kogobądź bardziej skompromitowanego, otrzymywał on polecenie, ażeby miał się na baczności, wcześniej, aniżeli agent policyjny, który miał aresztowania dokonać.

Wreszcie przebrała się miara. W dniu 1 września ukazała się odezwa, zredagowana przez Agatona Gillera, który wraz z Marczewskim, Szwarem, Padlewskim i Stefanem Bo-

browskim tworzył naówczas Komitet Centralny. W odezwie tej drukowanej na dużych arkuszach i rozpowszechnionej po całym kraju powiedziano:

„Oświadczamy, że Centralny Komitet Narodowy, który jest wyrazem nietylko wojskowej, ale i moralnej organizacji kraju, występować będzie jako jawny przewodnik, jako rzeczywisty i jawni rząd krajowy... Staje więc on naprzeciw rządowi obcego, moskiewskiego, jako rzeczywisty Rząd narodu i jakkolwiek niema wojsk i policji uzbrojonej, które najazdowi daje pozory rządu, posiada za to podstawę, na której rządy rzeczywiste spoczywają, to jest poparcie i uznanie narodu, posiada te siły moralną, której brak niszczy i obala rządy carów w Polsce. Oświadczamy dalej, że żadne prześladowania i ofiary nas nie zastraszą, że wytrwamy wobec kuli i szubienic i zachwiał się w obowiązku bronięcia i ośwobodzenia Polski nie dozwolimy...”

Trzeba więc było za wszelką cenę wykryć autora zuchwałej odezwy, a może i innych członków Komitetu, których nazwiska były znane wszystkim — wtajemniczonym, niedościgłe zaś dla tych, których racja istnienia polegała właśnie na wysiedzeniu przestępców politycznych.

Cena nie była zresztą zbyt wygórowana dla skarbu. Panowie Walter i Whicher zażądali po tysiąc funtów szterlingów za robotę. Na ówczesne pieniądze równało się

HENRYK SZYNKMAN.

## POLICJA W STAROŻYTNYM RZYMIE.

Pora wielkimi monarchjami Wschodu, w których policja bezpieczeństwa, zwłaszcza policja tajna, już w dawnych czasach grała, jak się zdaje, wielką rolę spotykamy po raz pierwszy obraz uporządkowanej i względnie rozwiniętej władzy policyjnej w Atenach.

Podobnie, a może w związku z pierwotnym wzorem ateńskim ustalono te stosunki w Rzymie republikańskim. I tutaj wykonywanie czynności policyjnych należy do kompetencji zwykłych władz państwowych. Policja uliczna i targowa spoczywała w rękach edylów, którzy w liczbie czterech mieli powierzony nadzór policyjny nad porządkiem w mieście (cura urbis), nad czystością ulic i placów, nad wodociągami, nad budynkami publicznymi i prywatnymi; czuwał nad bezpieczeństwem mienia i osób. Do nich należało wysledzanie i chwytywanie złoczyńców, wytaczanie skarg o pomniejsze zbrodnie i przeprowadzanie śledztwa. Prócz tych obowiązków należała do nich cura annonae t. j. nadzór nad targami i składami, nad kupnem i sprzedażą, nad

dowozem żywności i wogóle nad całym ruchem handlowym.

W szczególności czuwali edylowie nad tym, aby nie pobierano cen wygórowanych, nie używano fałszywych miar i wag i nie praktykowano lichwy.

Nadzór nad moralnością publiczną i obyczajami należał do cenzorów. Cenzura była urzędem znakomitym, którym szacowano tylko ludzi, posiadających ogólne zaufanie i szacunek. Do nich należało karcenie wszelkich przewinień i wykroczeń, które nie wchodziły w zakres prawa pozytywnego; karcili krzywoprzysięstwo, życie niemoralne, uchylanie się od służby wojskowej i t. p. przestępstw. Życie rodzinne, stosunki między małżonkami, między rodzicami i dziećmi uległy moralnemu sądowi cenzorów. Kary przez nich wyznaczone miały charakter wyłącznie moralny — ograniczały się do napomnień a w wypadku najcięższych wykroczeń — do wyłączenia ze stanu rycerskiego lub senatu.

Policja bezpieczeństwa, w najszerszym tego słowa znaczeniu, włącznie z policją cudzoziemców należała w ostatniej instancji do konsułów, którzy jako naczelną władzę nadzorczą byli odpowiedzialni za spokój stolicy i państwa i powinni byli wkraczać wszędzie, gdzie nie wystarczała interwencja niższych

urzędników, którym był powierzony bezpośredni nadzór policyjny.

Jako pomocnicy konsułów i edylów występują mniej więcej od roku 289 przed Chr. tresviri capitales, sprawujący między innymi obowiązki nocnej straży bezpieczeństwa, którym to obowiązkom zawdzięczają swój zwyczaj, acz nieoficjalny tytuł „tresviri nocturni”. Tresviri zajmowali się tropieniem przestępców, dlatego też wszelkie denuncjacje kierowane do nich; pod ich okiem odbywały się egzekucje wyroków ferowanych na wolnych i niewolników, bądź to w więzieniu, bądź publicznie oraz wymierzanie chłosty złodziejom i niewolnikom z polecenia konsułów lub pretorów. Należał też do nich dozór nad więźniami, podlegała im straż ogniowa, straż więzienna i kaci. Tresviri capitales funkcjonowali i za czasów Cesarstwa aż do połowy wieku III po Chr. Wrazie potrzeby obowiązani byli palić książki zakazane. Podobnie jak „tresviri capitales” należeli również do podrzędnych magistratur quatuorviri viis in urbe purgandis i duumviri viis extra urbem, którzy dozorowali czyszczenia ulic wewnątrz i zewnątrz Rzymu w obrębie 1000 kroków, kierowali brukowaniem ulic i t. p.

Tę policję, która już w ostatnim wieku republiki zupełnie nie wystarczała, zreformo-